



Krukowski, Dymśa, reż. Ordyński i inż. Gniazdowski w przerwie podczas zdjęć filmowych.



Dyr. Lejman, jeden z najwybitniejszych członków Polskiego Zrzeszenia Teatrów Świetlnych.



John Mac Brown.



Fragment z wesołego filmu pt. „Spragniona Ameryka“.



Helena Chandler.



Emil Jannings.



Anita Page.



Rose Howart i Charles Bickford w filmie „Maradu“.

# Łódź w ilustracji

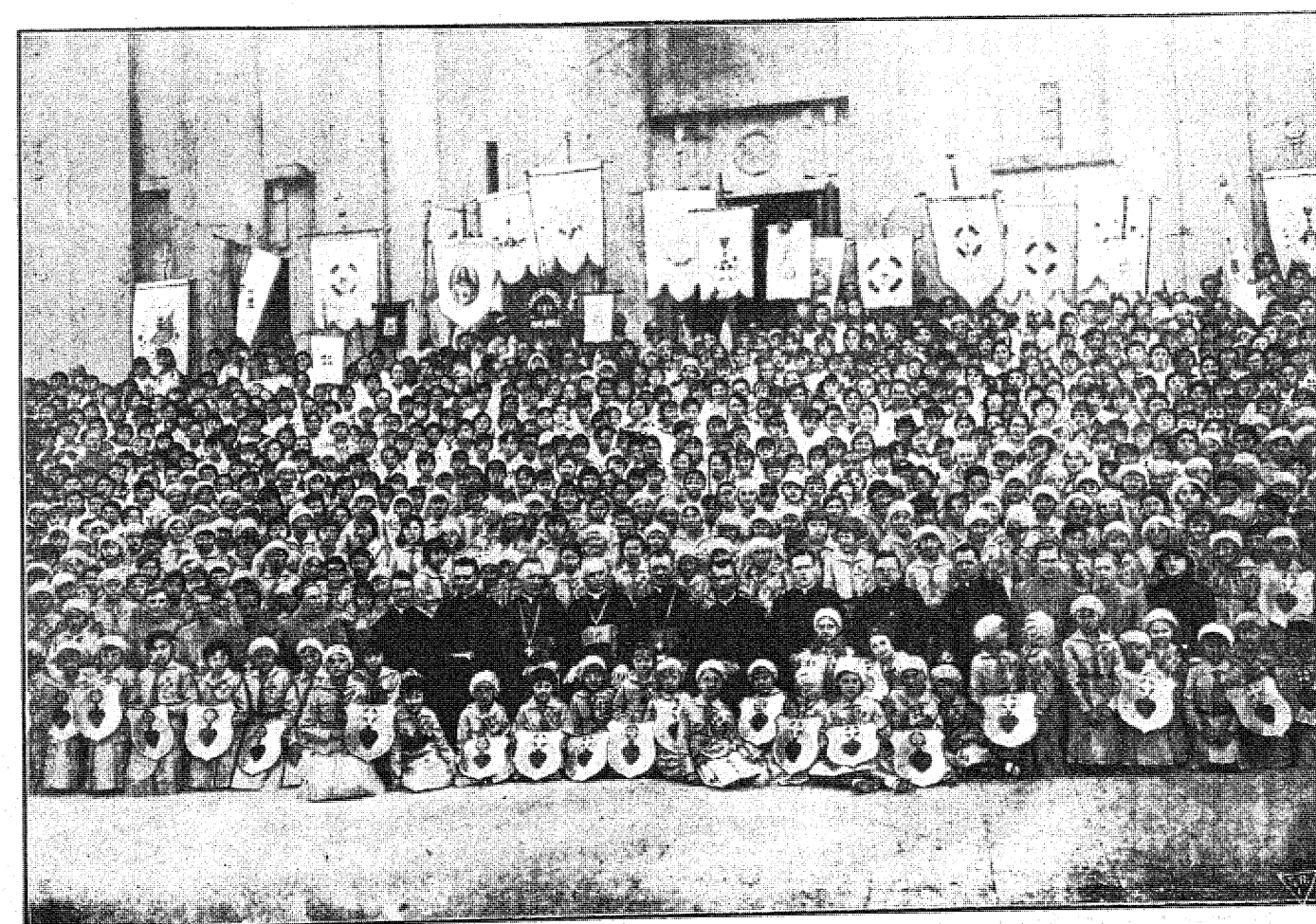
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK. VIII.

NIEDZIELA, dnia 19 czerwca 1932 roku.

Nr. 25

## Dzień Krucjaty Eucharystycznej w Łodzi.



W ub. niedzielę dorocznym zwyczajem w mieście naszym odbył się „Dzień Krucjaty“, w którym wzięło udział około 4-ch tysięcy dzieci należących do organizacji Krucjaty Eucharystycznej. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w Katedrze, gdzie wszystkie dzieci przystąpiły do Komunii św. poczem dziatwa była na śniadaniu. Chłopcy w ogrodzie Seminarjum Duchownego, dziewczęta u S-S. Urszulanek. Zkolei po uroczystej akademii odbył się imponujący pochód przez ulice miasta do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej. Na ilustracji naszej widzimy biorącą udział w uroczystości dziatwę, (dziewczynki) oraz duchowieństwo na stopniach kościoła gdzie nastąpiło rozwiązanie pochodu. Siedzą od strony prawej ku lewej: ks. Patynowski, ks. Kacprzak, ks. kanonik Kuczyński, ks. prałat Burakowski, ks. prałat Kaczyński, ks. Frontczak, ks. Hauzer, ks. Galiński i ks. Jachimiek.

Fot. A. Meyer, tel. 108.11.

# TEATRALJA.

O nowej komedji Morstina pt. „Dzika Pszczola“, granej obecnie w Teatrze Małym mieliśmy okazję wspominać już z okazji premjery krakowskiej. Rzecz to zresztą na ogół — nieudana, i pod względem myślowym i pod względem scenicznym; pojawiające się niekiedy błyski żywego dowcipu i niewątpliwie zalety stylu autora „Lilji“ giną w powodzi werbalizmu, równie nieuzasadnionego jak i nie prowadzącego do żadnego celu. Uwaga autora skoncentrowana została na postaci małomiasteczkowego mędrca i oryginała, p. Eustachego, który ma być indywidualistycznym kontrastem w stosunku do otaczającego go zbiorowego kołtuństwa i powszechnej w tym Próżnowcu poziomu zainteresowań. Ostatecznie jednak, w działaniu — ten filozof własnego chowu okazuje się człowiekiem nieprawdopodobnym życiowo, społecznie — bezwartościowym, nawet szkodliwym. Ten „konflikt“ więc w płaszczyźnie dialektyki sceniczej — zawodzi pozostawiając wrażenie czegoś niezdecydowanego i niewykończonego.

Podobnie zawodzą i dwa konflikty uboczne, posiadające erotyczne podłoże. Mianowicie, romans p. starosty z córką p. Eustachego oraz eskapada drugiej jego latorośli z jakimś komunizującym studentem, którego w końcu czujna policja wsadza do więzienia. Brak jest w tym wszystkim kompozycyjnego ładu i właściwych proporcji wzajemnych. Z pośród wykonawców najtrudniejsze — ale i najwznieśliwsze zadanie miał p. Zewerowicz w roli owego Eustachego; poza nim, sporo godnych pochwały wysiłków w swe dość papierowe schematy włożyli pp.: M. Kamińska i Gryf-Olszewska oraz pp. Ła piński, Maliszewski, Różycki.

W ciągu niedługiego czasu, energicznie pracujący teatr im. Żeromskiego (na Żoliborzu) wystawia już drugą sztukę oryginalną i będącą debiutem autorskim. O „Sobowótórze“ p. Morawskiej pisaliśmy we właściwym czasie. Dziś wypada omówić i Profesora Barka“ pióra p. H. Reynelówny. Autorka zajęła się w swej sztuce aktualnym dziś problematem pacyfizmu ilustrując swe poglądy następującą anegdotą sceniczną: Profesor Bark wynałazł zabójczy gaz, o zapachu lilji, uśmiercający ludzi szybko, nieodwołalnie i bezboleśnie. Ale z tego wynalazku rodzają się dwa dramaty, dwa konflikty: jeden — pomiędzy obywatelskim a ludzkim prosto sumieniem profesora, drugi — pomiędzy nim a jego żoną, która nienawidzi wojny i jej morderczych urządzeń, tembardziej, że od wynalazku profesora ginie przypadkiem jedyna córka tego niedobrego małżeństwa. Ostatecznie żona wysadza w powietrze laboratorium męża a wraz z nim zginie — miejmy nadzieję — tajemnicą barbarzyńskiego wynalazku.

Zagadnienie moralnego rozbrojenia ludzkości, co musi być wstępem do rozbrojenia fizycznego postawiła p. Reynelówna odważnie i uczciwie, chociaż podobno szczerą autorki została nieco skrepowana „względami od niej niezależnymi“. Jeśli jednak



Jadwiga Smosarska kreuje tytułową rolę w nowym polskim filmie dźwiękowym pt. „Księżna Łowicka“, realizowanym obecnie w Warszawie przez wytwórnię „Blok“.

chodzi o walory teatralne, o umiejętność oblekania swej myśli w formę dramatyczną i zdolność sugerowania poglądów własnych widzom — tu siły debiutantki, jak narazie, zawiodły, a cała jej sztuka wypadła niezbyt fortunnie. I to do takiego stopnia, że dyrektorka teatru z trudem zdołała wykroić z całości jeden tylko akt, który wskutek tego wydłużył się niepomierne. Nie brak w nim przytem naiwności i gadaniny, niezawsze przekonywującej.

Od antywojennej sztuki p. Reynelówny przejdziemy teraz do „wojennej“ sztuki H. Rossmanna pt. „Lotnik“. granej obecnie z Konradem Veidtem w roli tytułowej w jednym z teatrów wiedeńskich. Jeden z krytyków pisząc o „Lotniku“ recenzję swą zaopatrzył w takie oto słowa wstępu: „Chyba tylko dla bardzo odległych tyłów wojny światowej była „widowiskiem“; publiczność która zaledwie o jedno pokolenie oddaliła się od tej katastrofy, zasłużyłaby sobie na deszcz pocisków armatnich, gdyby przy takim „widowisku“ znajdowała zadowolenie. Przeraziła grozą wojny zamieniać na wizję sceniczną po to tylko, aby zapełniać widownię i wywołać „sensację interesującą“ tłem sztuki — jest to, do prawdy, zachwała pomyśl nie leżącego się z żadnymi skrupułami gszefciarstwa“.

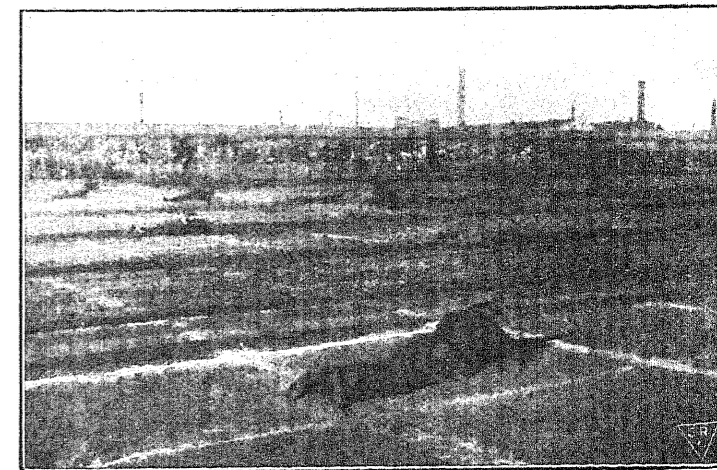
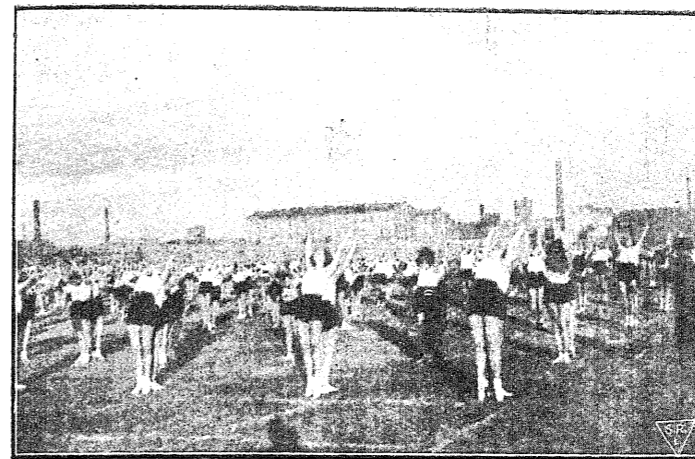
Właśnie sztuka Rossmanna jest utworem

które z jednej strony może „zainteresować“ swem wojennym tłem, z drugiej zaś — wywołać dreszczyki historyjkami o okultyzmie frontowym, tajemniczych przecuciach itp. „As“ lotniczy porucznik Frank — główna postać sztuki zestrzelił właśnie dziewiętnasty aparat nieprzyjacielski i wziął do niewoli pozostałego przy życiu lotnika angielskiego, kapitana Leedsa. Ale wszystkich tych zwycięstw Frankowi za mało; poluje on na szefa eskadry nieprzyjacielskiej, pułkownika i bierze przyrzeczenie od podwładnych że w razie spotkania, ów pułkownik do niego, tj. do Franka, tylko należy. Po nocy pełnej zwidzeń, snów proroczych i — miłości odzywa się sygnał alarmu. Latawiec pułkownika krąży nad pozycjami niemieckimi. Frank wznosi się w powietrze, a za chwilę — przychodzi meldunek, że obydwa przeciwnicy zginęli, zczepiwszy swe aparaty w śmiertelnej walce powietrznej. Niedarmo przepowiedział Frankowi zgubę „duch“ jego zmarłego mistrza.

Dość mdłą ideowo i nieudolnie zrobioną sztukę Rossmanna przyjęto chłodno. Istotnie; wydaje się, że bodźcem do jej napisania były raczej milionowe nakłady powieści Remarque'a, niż prawdziwa chęć ukazania straszliwie odrażającego oblicza — wojny.

Delta

## Święto P. W. i W. F. Hufców Szkolnych w Łodzi.



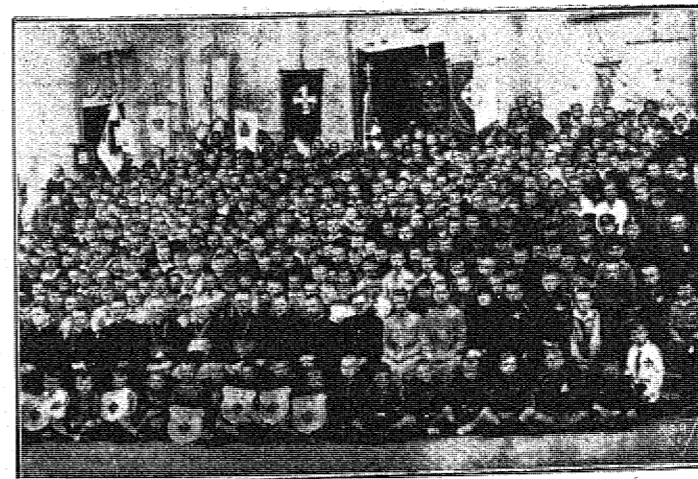
Celem zapoznania społeczeństwa łódzkiego z pracami P.W. i W.F., w ubiegłą niedzielę na boisku W.K.S.-u odbyło się wzorem świąt spalskich „święto młodzieży“ szkół średnich P.W. i W.F. Udział w rewji wzięło około 1,800 chłopców i dziewcząt, Pięknie wypadły ćwiczenia zbiorowe dziewcząt, z których jeden fragment widzimy na 1-ej ilustracji, oraz niemiernie świetnie ćwiczenia chłopców, jakoteż popisy rowerzystów, ćwiczenia wojskowe i zawody lekkoatletyczne. Na rycinie drugiej moment z ćwiczeń wojskowych — tyraljerka.



Fragm. z pokazowych zawodów lekkoatletycznych.



Komisja sędziowska i rozdawanie nagród.



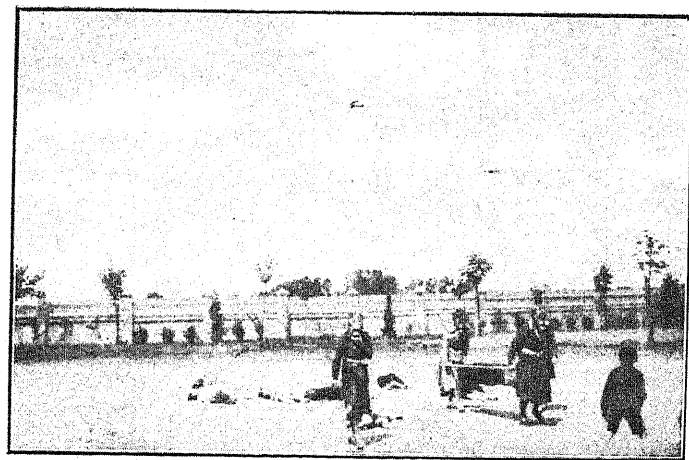
Wspólne zdjęcie chłopców, biorących udział w uroczystości „Dnia Krucjaty Eucharystycznej“ w Łodzi, dokonane na stopniach kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej.



Zakończenie kursu kroju damskiego przy Instytucie Rzemieślniczym w Łodzi. Grupa słuchaczek z dyr. Gebauerem i Zagóreńskim, dyr. Z. Tatarzańką pp. Koniecznym Instytutu E. Dębów wiczem na czele.



W związku z tygodniem Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, istniejące przy szkole nr. 42 im. St. Staszica w Nowem Rokicciu Koło uczniowskie L.O.P.P., urządziło wspaniały pokaz obrony przeciwgazowej. Rzadkie to widowisko ściągnęło liczne rzesze młodzieży z okolicznych szkół i rodzin. Na ilustracji naszej wspólne zdjęcie Koła młodzieży L.O.P.P. przy szkole im. Staszica.



Budząca ogólne zainteresowanie u licznych widzów dzielna postawa chłopców i sprawność akcji ratowniczej na zadymionym przez samolot terenie w czasie pokazu obrony przeciwgazowej w Nowem Rokicciu.



Dziewczyna szkolna w ciemnych kłębach dymu.



Ś. p. dr. fil. Tochtermann, wybitny inżynier chemik-kolorysta i wielce zasłużony obywatel, odznaczony Krzyżem Niepodległości, który zmarł przedwcześnie w 56-ym roku życia, dnia 6 b.m. Partjotyczna i społeczna działalność Zmarłego zapisała się niezatartymi złotymi zgłoskami w historii dążności narodu do wyzwolenia i zjednoczenia.



Letnie rozrywki dziatwy łódzkiej.



Jadwiga Wajsówna, (członkini Sokola Pabjanickiego), zadziwiła świat swym rekordowym rzutem dyskiem.

## Dziwy natury.

Natura ma swoje dziwy, jakich najboga tsza fantazja nie wymarzy... Do ich rzędu należy las skamieniały, znajdujący się w Ameryce na południowo-wschód od Holbrocku, na terytorjum Arizony. Oczom się wierzyć nie chce, aby podobne cuda istniały. Mamy tu pnie imponujące wielkością, długie na 150 do 200 stóp, przy 10—14 stopowej średnicy, jakby wykute z różnorodnych a cennych łomów, skupiających w sobie nieporównaną grę barw. Są tu meksykańskie onyksy, syberyjskie jaspisy, pirenejskie marmury, rosyjskie malachity, ametysty i topazy. Skarby te kryje popiół, lawa i piaskowiec, tworząc od 21 do 30 stop grubą skorupę.

Skład skorupy wyjaśnia rzecz całą. Ongi istniał las, w którym żyło moc potwornych, rozmiarem i kształtem, mamutów. Las ten, pod wpływem przyczyn wulkanicznej natury został powalony, zaspany lawą i popiołem. Spotkał go los Herkulanum i Pompei.

Ciekawą jest rzeczą; co za przyczyny spowodowały skamienienie lasu tego? Możnaby przypuścić, iż po dokonanych zmianach, zależnych od działania wulkanicznego, gorące wody mineralne, śączące się przez lawę i popiół, wciskały się w tkankę komórek drzewnych i osadzając tam swoją zawartość mineralną, dokonywały zwolna ich skamienienia. Przemiana ta odbywała się przy zachowaniu pierwotnych kształtów pni na których można wyraźnie rozróżnić warstwę kory, słoje przyrostu rocznego, a nawet budowę naczyń.

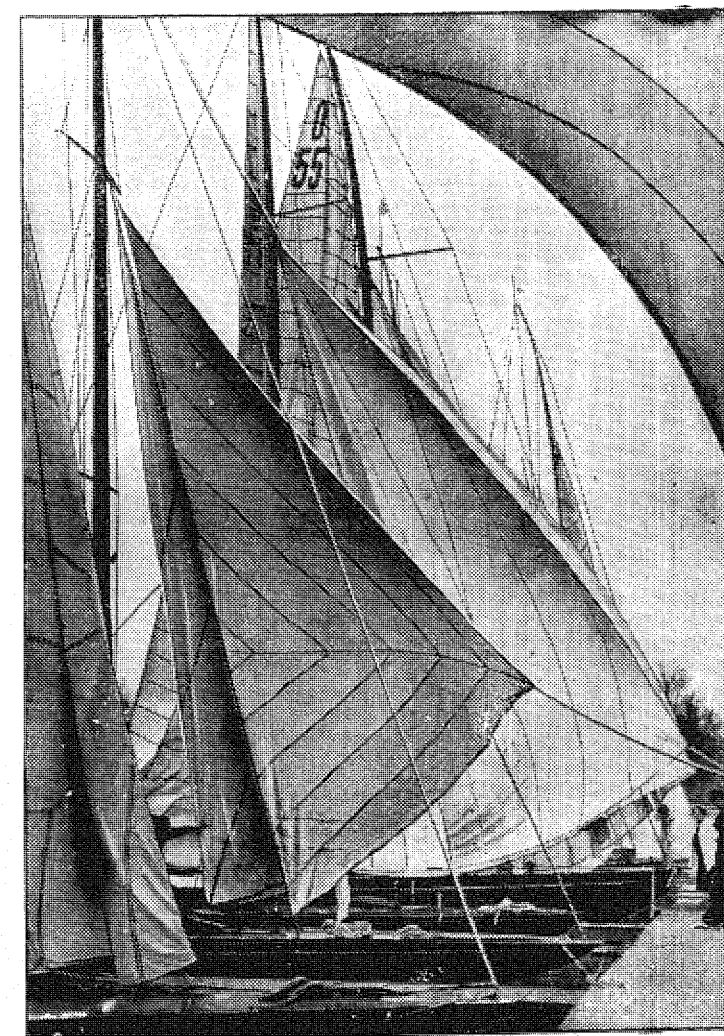


John Gilbert w filmie „Cheri Bibi“.



Koło Przyjaciół 18-ej Łódzkiej Drużyny Harcerskiej w uznaniu zasług długoletniego b. prezesa Koła, p. Stanisława Najdera, dokonało wspólnego zdjęcia, na którym widzimy p. St. Najdera w otoczeniu członków Koła z obecnym prezesem p. St. Weyerem na czele.

## Silny wietrzyk nęci do jazdy.



Malowniczy widok gotowych do wyprawy żaglówek. Silny wiatr dmie w rozłożyste żagle łodzi, które niebawem wystartują na pełne morze.

## Sentymentalny złodziej.

Jan Wieczorek był z zawodu i upodobania "doliniarzem". Z doskonale obojętną, twarzą, wmieszany w tłum uliczny, niedbalym ruchem ręki badał zawartości kieszeni przechodniów.

Ostatnio były to niepozorne sukcesy — Kryzys.

Panowie dobrze ubrani, budzący w jego oczach zaufanie, posiadali zazwyczaj portfele wypchane nakazami egzekucyjnymi, wezwaniami sądowymi, książeczka wojskowa i w najlepszym razie, "ćwiartką" biletu na loterię.

W torebkach pań, używających dobrych, drogich perfum (na luty) znajdował przeważnie wycinki z gazet, z rubryki "matrimonjalne", spis rat, które należy zapłacić na 1-go i kilka 50-groszówek.

To go doprowadzało do szewskiej pasji.

— Czego taki trajuje — na obiad to nie ma, a miny stroi jak księżę Walji, pętał jeden...

Dalszy ciąg wykwintnych przekleństw w złodziejskim żargonie cedził Jan Wieczorek przez zaciśnięte zęby i szedł dalej szukać szczęścia. Działo się jednak coraz gorzej, coraz częściej wygłaszał w ponurej zadumie, szereg cennych sentencji, mniej więcej na temat — "przyzwoity złodziej nie będzie miał niedługo z czego żyć" itp.

Sprawa przedstawiała się tembardziej przygnębiająco, że Wieczorek się zakochał. Przyszło to nagle, niespodziewanie tak jak zawsze. Któregoś dnia patrząc w oczy wazkie, długie i bardzo jasne zrozumiał, że jest zakochany. Powiedziały mu o tem "jej" oczy. Dostał od niej fotografię, na której skwapliwie wypisał po drugiej stronie "mu sisz być moją Wando".

Postanowił teraz za wszelką cenę zdobyć pieniądze, aby się ożenić. Kradł z pasją, z istic artystyczną precyzją. Robił to na zimno, były mu obojętne owe nieszczęśliwe nieznajome i nieszczęśliwi nieznajomi którym zabiera nieraz ostatni grosz. Kradł własne szczęście.

Czasem tylko myśli: "gdyby ona o tem wiedziała" — pogrążała go w niepewność. Gdyby wiedziała, możeby odeszła. Prędko zatem odpędzał te refleksje, Musiał mieć pieniądze. W inny sposób zdobyć ich już nie potrafił.

Któregoś dnia operując w tramwaju wyciągnął portfel z kieszeni gentlemana. Tym razem nie miał "pecha". Zawartość wynosiła 350 złotych — to nie byle co na dzisiejsze czasy. Wrócił uszczęśliwiony do swojej facjatki przeliczył pieniądze i zacisnął je mocno w rękę. Podobał się mu tak że portfel, będzie go sam nosił. Zaczął wytrzępywać zeń papiery. Razem z innymi świstkami spadło na stół kilka fotografii. Spojrzała z nich kobieta, ładna, młoda. Przyglądał się jej w rozmaitych pozach na lśniących kartkach papieru: "Ho, ho, to ci kobietka!" — No, ale dość tego, trzeba to zniszczyć. Zaczął je zbierać. W tej chwili spostrzegł, że po drugiej stronie widnieją jakieś napisy. Ciekawość opóźniła pośpiech,

## Za dawnych lat.



Wędrowny zegarmistrz.

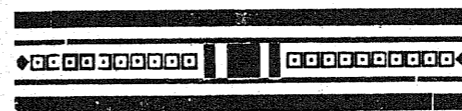
## Rzeź wśród fok.



Na wyspie Wilków w Urugwaju foki żyją stadami, dochodzącymi do kilku tysięcy sztuk. Na ilustracji naszej widzimy formalną rzeź tych stworzeń dokonywaną przez ludność miejscową.



Lawrence Tibbett, znakomity śpiewak operowy w filmie dźwiękowym p.t. „Romans z porucznikiem“.



Czyta: Na jednej — "Moja ukochana", na drugiej — "Ta, którą kocham", na trzeciej — "Miła" — prosty, niewyszukany słownik miłości.

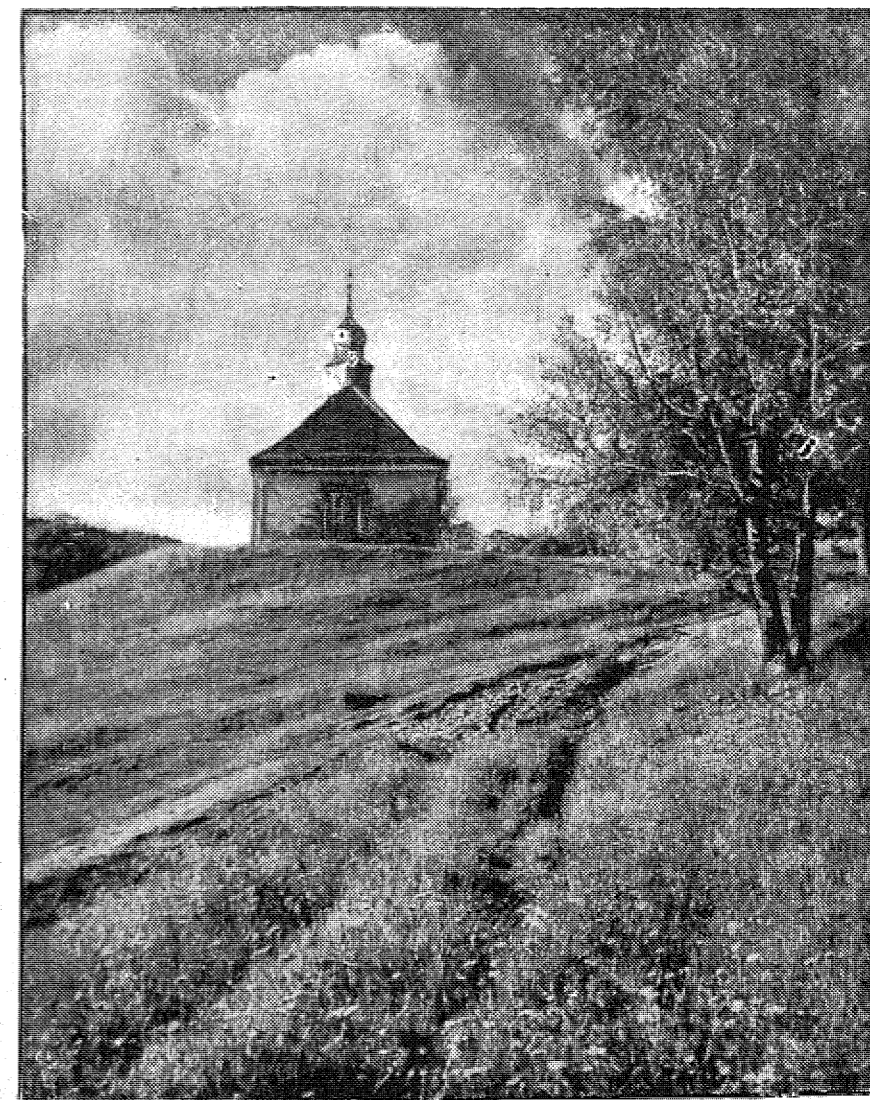
Zrobiło mu się jakoś nieswojo. Człowiek którego okradł, kocha kogoś, tak jak on Wandę. Ale co tam, śmieszny sentyment. Zresztą nie posiada adresu, żeby zwrócić te pieniądze. Ze złością rzucił portfel do szuflady, ale nie mógł się pozbyć niepokoju, jaki nim owładnął. Położył się do łóżka, i nałożył na uszy słuchawki. Wieczorek był zapalonym radioamatorem.

— Hallo! Dziś wieczorem okradziono w tramwaju jednego z naszych radiosłuchaczy, który zwraca się tą drogą do obecne go posiadacza jego portfela z prośbą, aby zechciał zwrócić chociaż fotografię, na których naszemu radioamatorowi specjalnie za leży. Adres.

Jan Wieczorek aż podskoczył na łóżku. Cóż to za idjota! Nie chce zwrotu pieniędzy chodzi mu tylko o fotografię. Przed oczami zamajaczyła mu uśmiechnięta kobieta. Mu si ją kochać — bardzo kochać, tak zapamiętał jak on Wandę. Tylko, że tamten człowiek jest godzien miłości kobiety, a on... złodziej...

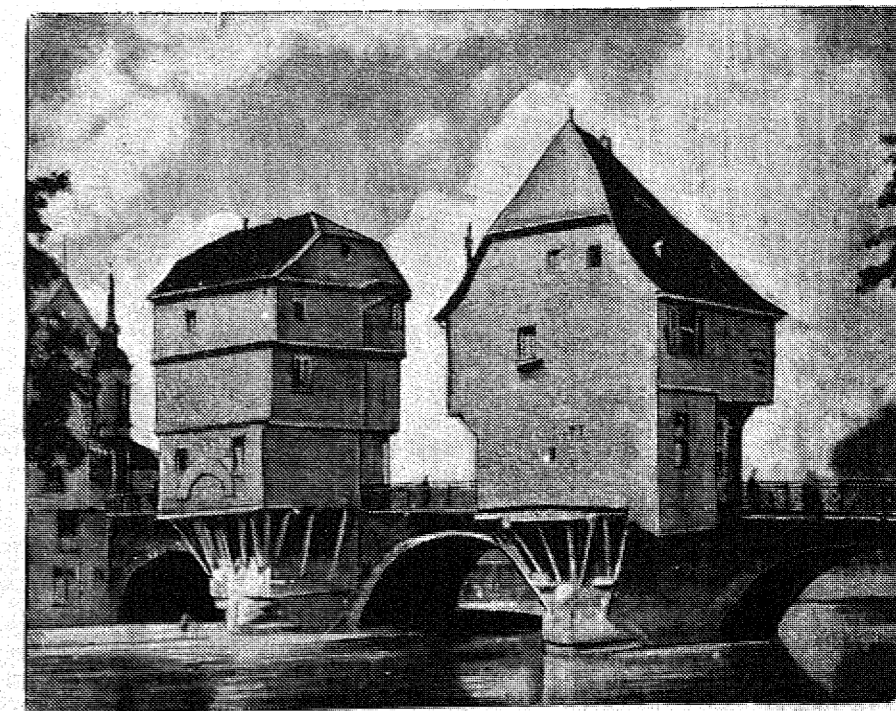
Tysiąc najsprzeczniejszych uczuć owładnęło w jednej chwili jego myślami i sercem. Bezwiednie schwytył kawałek zgniecionego papieru, niewprawnym piórem na kreslił: „Ja też kocham kobiety“, — poczem portfel wraz z całą zawartością odesłał prawemu właścicielowi.

## Urok letniego wieczoru.



Skromna kapliczka górską na tle pięknej przyrody.

## Wizja średn'owiecza.



Malownicze i oryginalne domki historyczne w Holandji, zbudowane na moście.

## Błyskawiczna karjera Clarka Gable'a

Przed rokiem jeszcze nikt nie znał imienia Clarka Gable'a, a dziś artykuły o nim zamieszczają pisma całego świata, a wydawnictwa ilustrowane prześcigają się wzajemnie w ilości zamieszczanych jego fotografii. Clark Gable jest jednym z tych szezęśliwych ludzi, których sława rodzi się w ciągu jednej nocy, tak, jak w ciągu jednej nocy narodziła się sława Rudolfa Valentino na Broadwayu, na Polach Elizejskich, w Piccadilly, — nazwisko Clarka Gable'a jarzy się z olbrzymich reklam świetlnych i hipnotyzuje tłumy. Clark Gable jest na ustach wszystkich. I czy to będzie zblazowana księżniczka dolarów, czy też skromna midinetka z paryskiego magazynu Lafayette — wszystkie śnią o tym mężczyźnie o niezbyt regularnych rysach, o twarzy energicznej, pełnej wyrazu i tchnącej prawdziwie męską bezwzględnością. Bo Clark Gable nie jest wymyślonym, o wdzięcznych rysach łalusem. Siłą swego spojrzenia, władcym głosem i ekspresją gry — podbija tłumy. Już pierwszy jego występ, jako partnera Normy Shearem w filmie „Wolne Dusze“ zjednał mu miliony wielbicieli. Minęły bowiem czasy, kiedy ideałem urody męskiej był zniewieściały kochanek o rumianej twarzy z oleodruku, Valentino, gdyby żył nie byłby już powodem tęsknych westchnień setek milionów serduszek. Dziś „bierze“ coś zupełnie innego, coś, czego przedstawicielem w stu procentach jest właśnie słynny Clark.

Powodzenie nowego gwiazdora wzrasta, z godziny na godzinę. Nawet Greta Garbo oczarowana jego niezwykłą indywidualnością bierze go na partnera do swego nowego filmu. Słynne aktorki wyrrywają go sobie poprostu: w ciągu krótkiego czasu jest Clark Gable kolejno partnerem tej miary sław, co Normy Shearer („Wolne dusze“), Greta Garbo („Zuzanna Lenox“), Joan Crawford („Niewinna grzesznica“), i Madge Evans („Tommy Boy“).

Kim jest ten nowy „książę z bajki“, który za jednym zamachem zdobył sobie naj-



Marion Davies, uroczą „gwiazdą“ ekranu amerykańskiego.



Irena Carnero, Stefan Laskowski i Witold Rychter w czasie nakręcania polskiej wersji operetki filmowej p-t. „Dwa serca biją w walca takt“.

większą światową popularność? Przeszłość Gable'a jest tematem niezliczonych i fantastycznych plotek w amerykańskim światku filmowym, to jedno jednak jest pewne, że do filmu przyszedł wprost z desek małego new-yorskiego teatryku. Jedną z wersji utrzymuje że w latach 1928 i 1929 był Gable jednym z najbardziej wpływowych członków bandy słynnego Al Capone i prawą ręką „króla przemytników“. Jest to mało prawdopodobne, lecz plotkę tę podajemy na tem miejscu li tylko z obowiązku dziennikar-

skiego i dla odmalowania atmosfery, jaka wytworzyła się wokół osoby nowego bohatera Hollywoodu. Obecnie Gable nagrywa pod reżyserją twórcy „Szarego Domu“, George'a Hilla, nowy swój film „Drogę do Pieła“ gdzie sekundują mu tej miary aktorzy co Wallace Beery, Dorothy Jordan, Conrad Nagel i Mary Prevost.

Czy błyskawiczna karjera i wspaniała gwiazda Clarka Gable'a zgaśnie równie prędko, jak się narodziła, czy też utrwali się na długie lata — przyszłość pokaże,



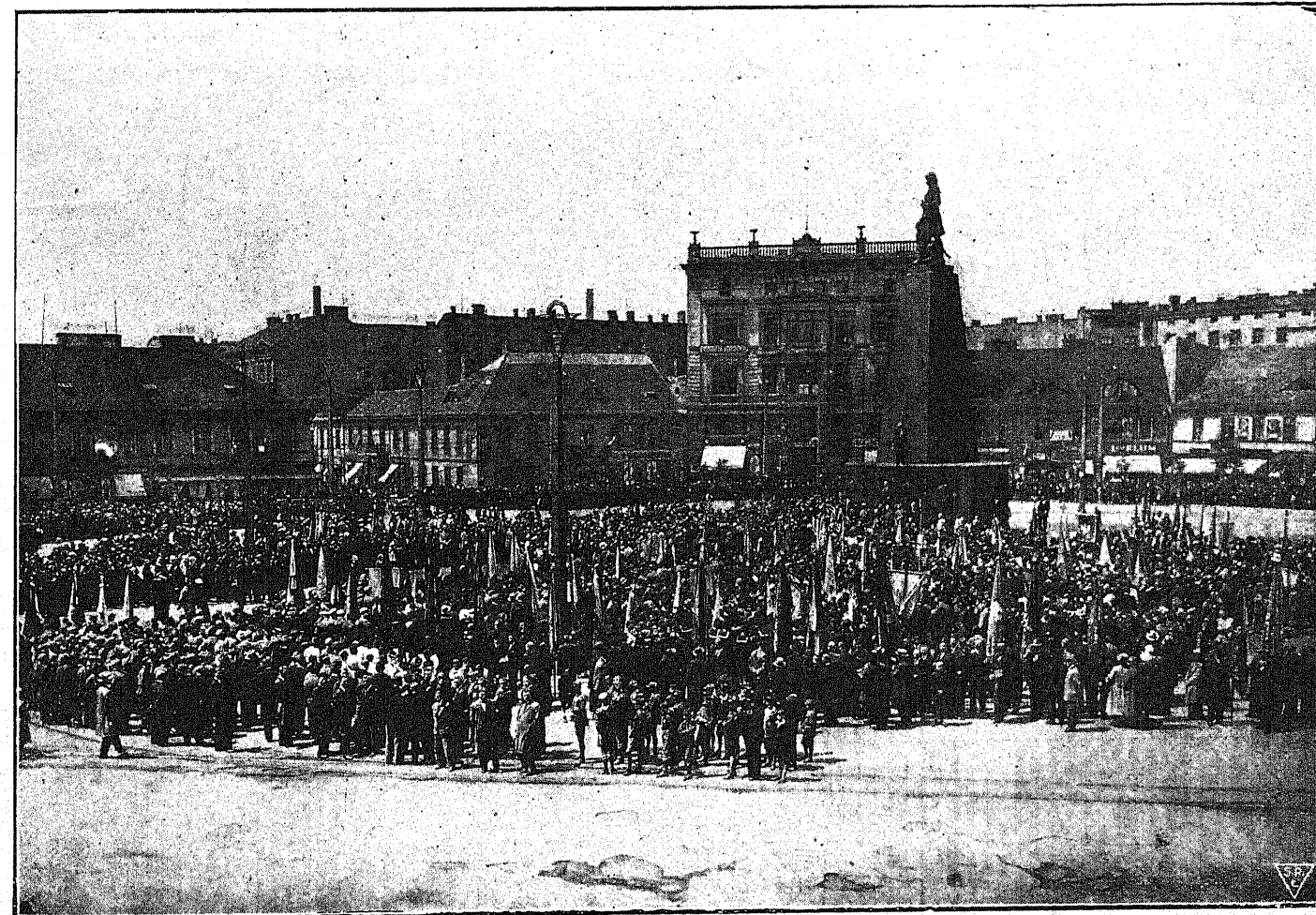
Fragment nowego filmu wytwórni „Metro“ p-t. „Grand-Hotel“.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK. VIII. NIEDZIELA, dnia 26 czerwca 1932 roku. Nr. 26

## Obchód X-lecia odzyskania G. Śląska w Łodzi.



W ubiegłą niedzielę w mieście naszym odbyły się doniosłe, ogólnopolskie uroczystości, związane z jubileuszem 10-ciolecia złączenia Śląska z Macierzą. W związku z tem odbył się również w Łodzi wszechpolski zjazd delegatów Legjonu Śląskiego. Na uroczystości przybyły liczne delegacje ze wszystkich stron kraju, a Łódź na ten dzień przybrała odświętny wygląd. Obchód ku czci Śląska rozpoczęto nabożeństwem w Katedrze oraz poświęceniem nowego sztandaru Łódzkiej grupy Legjonu Śląskiego, ufundowanego przez miejscowe społeczeństwo, poczem rozwinął się imponujący pochód, liczący około 100 tys. osób, który podążył Piotrkowską na Pl. Wolności, gdzie nastąpiły przemówienia licznych delegatów, uroczyste wbijanie gwoździ w drzewce nowego sztandaru, składanie wleńców u stóp pomnika Tadeusza Kościuszki, następnie wśród podniosłego nastroju i uroczystej ciszy przez Legjonu Śląskiego, wicemarszałek Sejmu dr. Polakiewicz odczytał rezolucję, przyjętą z entuzjazmem przez zgromadzonych, a protestującą przeciwko zaburzeniom niemieckim. O godz. 5-ej w Filharmonji odbyła się uroczysta akademja, a o 7-ej w sali Rady Miejskiej zjazd delegatów powstańców górnośląskich, w którym wzięło udział 120 delegatów z całej Polski. Na ilustracji na szerszej ogólnej widok Pl. Wolności w czasie uroczystości obchodu.

Fot. A. Meyer, tel. 108-31.